

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/78101,Auschwitz-rok-zerowy.html>



Grupa ocalałych więźniów za drutami KL Auschwitz, styczeń 1945 r. (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Auschwitz, rok zerowy

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP GAŃCZAK 27.01.2021

Pierwszy rok po wyzwoleniu obozu to czas chaosu. Polskie komisje zabezpieczały dowody zbrodni. Niemcy przestali być panami życia i śmierci – teraz przebywali tu jako jeńcy. Panowały sowieckie władze wojskowe, nie dbające o zachowanie świadectw niewyobrażalnych zbrodni.

„[...] ktoś przyleciał do mnie na blok, mówiąc, że widział żołnierza sowieckiego między blokami. Wyszedłem w stronę bloków kobiecych, tam już z różnych stron kobiety biegły i wołały każda, że gdzieś widziały żołnierzy Armii Czerwonej. Nie minęło 5 minut, a zaroilo się od żołnierzy sowieckich, którzy pytali się: «Nie widział ty Germańca?». Odpowiadaliśmy, że nie. [...] W pół godziny cały obóz, wszystkie drogi i wszystkie szosy zapełnione były żołnierzami”¹.

Alfred Fiderkiewicz, autor powyższej relacji, to jeden z ponad 7 tys. więźniów KL Auschwitz, którzy – w większości skrajnie wyczerpani – dotrwali na miejscu do 27 stycznia 1945 r. Tego dnia do obozu, opuszczonego już przez Niemców i większość więźniów², weszły wojska I Frontu Ukraińskiego. Teren znalazł się pod zarządem Armii Czerwonej.



Członkowie sowieckiej Nadzwyczajnej Komisji Państwowej oglądają stertę worków z włosami zamordowanych więźniarek KL Auschwitz II-Birkenau, zapakowanymi przez Niemców i przygotowanymi do wysyłki w celu wykorzystania przemysłowego, luty 1945 r. (fot. IPN)

„Paradoks historii sprawił, że żołnierze będący formalnie przedstawicielami totalitaryzmu stalinowskiego

przynieśli wolność więźniom totalitaryzmu hitlerowskiego”

- tłumaczy dziś Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu³.

Komisja sowiecka

W lutym i marcu 1945 r. prace dochodzeniowe w największym z niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady prowadziła prokuratura I Frontu Ukraińskiego, działająca na polecenie i pod nadzorem sowieckiej Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich i ich Wspólników. Powołano komisje sądowo-lekarską i techniczną. W skład tej drugiej weszli m.in. eksperci z Akademii Górniczej w Krakowie: prof. Roman Dawidowski i dr Jarosław Doliński.

W lutym i marcu 1945 r. prace dochodzeniowe w największym z niemieckich obozów koncentracyjnych i zagłady prowadziła prokuratura I Frontu Ukraińskiego, działająca na polecenie i pod nadzorem sowieckiej Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich i ich Wspólników.

Sowieci zastali jedynie ruiny komór gazowych i krematoriów – te bowiem Niemcy wysadzili w powietrze krótko przed swą ewakuacją. Udało się natomiast odnaleźć korespondencję administracji obozu z erfurcką firmą Topf & Söhne, odpowiedzialną za budowę urządzeń masowej zagłady. Ich funkcjonowanie szczegółowo opisali Szlama Dragon i Henryk Tauber, byli więźniowie przesłuchani w charakterze świadków. Ci dwaj polscy Żydzi zostali zmuszeni przez Niemców do pracy w obozowym *Sonderkommando*, wykorzystywanym do asystowania przy obsłudze komór gazowych. Byli więc naocznymi świadkami akcji uśmiercania tysięcy ludzi.

Sowieci zebrali zeznania w sumie ponad dwustu ocalałych. Ponadto komisja sądowo-lekarska przebadła 2819 byłych więźniów i przeprowadziła 536 sekcji zwłok osób zmarłych z wycieńczenia lub zastrzelonych przez wycofujących się esesmanów.

Podsumowaniem tych prac jest komunikat Nadzwyczajnej Komisji, opublikowany 8 maja 1945 r.

w dzienniku „Krasnaja Zwiezda”.

„Swym zimnym wyrachowaniem, techniczną organizacją, masowością i okrucieństwem niszczenia ludzi oświęcimski obóz wyprzedza wszystkie znane do tego czasu niemieckie «obozy śmierci»”

- czytamy w obszernym dokumencie⁴. Jest w nim mowa nie tylko o komorach gazowych. Także o „potwornych warunkach życia w barakach”, o niewolniczej pracy więźniów i rabunku ich mienia, o okrutnych eksperymentach medycznych na zdrowych ludziach i selekcjach z udziałem lekarzy, czyli wybieraniu na śmierć chorych i niezdolnych do pracy. Autorzy powołują się na niemieckie rozkazy, zeznania więźniów i mieszkańców Oświęcimia. Miejscami komunikat sprawia wrażenie rzetelnego, uważny czytelnik znajdzie tu jednak liczne błędy i przeinaczenia.

Z dokumentu można się dowiedzieć, że KL Auschwitz został utworzony w 1939 r., jak również że powstał „dla niszczenia wziętych do niewoli ludzi radzieckich”. Oba stwierdzenia są nieprawdziwe. Niemcy założyli obóz wiosną 1940 r. i początkowo więzili w nim głównie Polaków. Pierwsi jeńcy sowieccy trafili tam w roku 1941. W bilansie ofiar są oni dziś wymieniani na czwartym miejscu: po Żydach, Polakach i Romach. Już bowiem w połowie 1942 r., gdy Niemcy włączyli Auschwitz do planów masowej zagłady Żydów, to właśnie Żydzi stali się najliczniejszą grupą narodowościową tam kierowaną.



Wychudzone nogi więźniarki KL Auschwitz Betty Spinozy, obywatelki holenderskiej narodowości żydowskiej, po wyzwoleniu przebywającej w szpitalu obozowym mieszczącym się w bloku 14 obozu

macierzystego, maj 1945 r. (fot.

IPN)

Przyjmuje się, że w obozie zostało zamordowanych i zmarło ok. 1,1 mln ludzi – w ogromnej większości byli to Żydzi⁵. Tymczasem Nadzwyczajna Komisja błędnie szacowała liczbę ofiar śmiertelnych na „ponad cztery miliony”. Co więcej, w komunikacie z 8 maja 1945 r. bardzo swobodnie podawano ich narodowość. Żydów przedstawiano jako obywateli poszczególnych państw. W rezultacie, gdy mowa o pracy przymusowej więźniów, w dokumencie są wymieniani

„Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Francuzi, Czesi, Jugosłowianie, Grecy, Belgijczycy [sic!], Holendrzy, Włosi”.

Jak widać, na początku pojawiają się obywatele Związku Sowieckiego – wcale nie najliczniejsi wśród więźniów obozu.

W krajach, które po II wojnie światowej znalazły się w sowieckiej strefie wpływów, trudno było polemizować z urzędowymi ustaleniami. W efekcie w historiografii utrwaliły się zawyżona liczba ofiar Auschwitz i pokrętnie pisanie o ich narodowości.

„Dopiero przemiany polityczne w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych umożliwiły podjęcie badań naukowych nad tymi zagadnieniami”

– zauważa dr Jacek Lachendro z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau⁶.

W sprawozdaniu Nadzwyczajnej Komisji znajdziemy nazwiska niektórych osób odpowiedzialnych za zbrodnie w Auschwitz: od szefa SS Heinricha Himmlera po lekarzy obozowych, takich jak niesławny „Anioł Śmierci” Josef Mengele.

„Wszyscy oni, tak samo jak wszyscy Niemcy, którzy brali udział osobisty w zabójstwie i dręczeniach

więźniów Oświęcimia, powinni stanąć przed sądem Narodów i ponieść zasłużoną karę”

- apelowała Komisja. Dziś, gdy znamy piekło sowieckich łagrów, ten moralizatorski ton może się wydać hipokryzją. Sam postulat sądowego rozliczenia zbrodni z Auschwitz był jednak ze wszech miar słuszny i doczekał się realizacji. Niepełnej, ponieważ ostatecznie wielu sprawców - także tych powszechnie znanych - nigdy nie zasiadło na ławie oskarżonych (np. Himmler jeszcze w 1945 r. popełnił samobójstwo, a Mengele zmarł w 1979 r. w Brazylii).

Komisje polskie

Część podejrzanych - w tym komendanci Auschwitz Rudolf Höß i Arthur Liebehenschel - jeszcze w latach czterdziestych została wydana Polsce i osądzona. W przygotowaniu ich procesów ważną rolę odegrał materiał dowodowy zebrany przez Komisję dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, znaną także jako Komisja Oświęcimska. Rozpoczęła ona działalność 29 marca 1945 r. w Krakowie. Weszły do niej osoby z dużym autorytetem, takie jak pisarka Zofia Nałkowska i rzeźbiarz Xawery Dunikowski (były więzień Auschwitz).

Część podejrzanych - w tym komendanci Auschwitz Rudolf Höß i Arthur Liebehenschel - jeszcze w latach czterdziestych została wydana Polsce i osądzona. W przygotowaniu ich procesów ważną rolę odegrał materiał dowodowy zebrany przez Komisję dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, znaną także jako Komisja Oświęcimska. Rozpoczęła ona działalność 29 marca 1945 r. w Krakowie.

Pierwsze skrzypce w Komisji Oświęcimskiej - przekształconej wkrótce w oddział wojewódzki Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce - szybko zaczęli grać prawnicy z przedwojennym stażem, tacy jak sędzia śledczy Jan Sehn, wiceprokurator Edward Pęczalski, a później także podprokurator Wincenty Jaroński (sam więziony wcześniej w obozie) i sędzia Stanisław Żmuda.

W kwietniu 1945 r. ruszyły przesłuchania świadków – byłych więźniów Auschwitz. Ekipa Sehna chciała też jak najszybciej podjąć systematyczne prace na terenie byłego obozu, ale problemem – w co dziś trudno można uwierzyć – był brak samochodu. W rezultacie krakowscy prawnicy dopiero 7 maja przybyli do Oświęcimia (wstępna wizja lokalna z 5 kwietnia odbyła się jeszcze bez ich udziału). W kolejnych tygodniach jeździli tam wielokrotnie.

„To, co zobaczyłam, przekraczało granice wytrzymałości. Miałam wrażenie, że chodzę po krwi – wspominała później Krystyna Szymańska, protokolantka Komisji. – Gdy zobaczyłam Brzezinkę, byłam całkowicie przerażona. Stosy popiołów ludzkich, zwłaszcza w okresie ocieplania się powietrza, z uwagi na bagnisty teren – buzowały i miało się wrażenie, że się gotują. Widok był niesłychany”⁷.

Duże wrażenie zrobiły na przyjezdnych z Krakowa oględziny szpitala obozowego, w którym w maju 1945 r. wciąż przebywało prawie czterystu byłych więźniów i więźniarek.

„Chociaż wyglądali jeszcze jak szkielety, uśmiechali się zapewniając, że czują się coraz lepiej, pełni nadziei na powrót do domu”

– wspominał cytowany już Alfred Fiderkiewicz, w tym czasie dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce⁸. Niestety, nie wszystkich pacjentów udało się uratować.

Ekipa krakowska odnalazła i zabezpieczyła wiele bezcennych dokumentów: plany obozu, spisy więźniów, niemiecką korespondencję urzędową. Fiderkiewicz zapamiętał, że spośród członków krakowskiego oddziału Głównej Komisji najaktywniejsi byli Sehn, Pęczalski i Szymańska.

„Wszyscy troje chodzili od baraku do baraku i wokół baraków; nawet w latrynach kilka brudnych druczków uznali za cenny materiał; [...] interesował ich każdy drobiazg”⁹.

Zamknięcia otworów wentylacyjnych jednej z komór gazowych i włosy pochodzące ze zwłok zagazowanych kobiet przekazano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie.

Komisja od początku była zależna od dobrej woli sowieckich władz wojskowych. Te ograniczały Polakom swobodę poruszania się po byłym obozie, z czasem zaś – całkowicie zakazały tam wstępu.

Przeprowadzone tam badania wykazały obecność silnie trującego cyjanowodoru¹⁰, wykorzystywanego przez Niemców jako składnik cyklonu B. Ustalenia IES warto przypomnieć także dziś, gdy zdarzają się wypowiedzi i publikacje negujące istnienie w Auschwitz komór gazowych.

Efekty pracy krakowskiej ekipy mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie szczupłość środków, w tym powtarzające się problemy z transportem.

„[...] dorywczo korzystaliśmy z auta ciężarowego – gruchota dostarczonego przez władze administracyjne – wspominał Jarosiński. – Później weszliśmy w porozumienie z prywatnym właścicielem auta, który w zamian za to, że sam miał możliwość używania wozu, zgadzał się na to, by komisja eksploatowała go w połowie czasu, a w drugiej połowie on”¹¹.

Skutki takiej prowizorki były dotkliwe. Sehn i Pęczalski odnotowali, że

„spakowane w workach dokumenty czekające na przyjazd samochodu zostały w dwóch wypadkach zabrane przez sowieckich żołnierzy”¹².

Gdy krakowska ekipa próbowała je odzyskać, usłyszała:

„Nie! To są łupy wojenne i nie oddamy ich”¹³.

Komisja od początku była zależna od dobrej woli sowieckich władz wojskowych. Te ograniczały Polakom (ale też delegacjom zagranicznym) swobodę poruszania się po byłym obozie, z czasem zaś – całkowicie zakazały tam wstępu. Sowietzi utworzyli bowiem w tym miejscu przejściowe obozy dla jeńców niemieckich: najpierw w dawnym Auschwitz I, a później również Auschwitz II-Birkenau. W tym drugim przetrzymywano także cywilów z Górnego Śląska i Opolszczyzny.



Jeńcy niemieccy zatrudnieni przy przenoszeniu desek na placu przed budynkiem dawnej komendantury KL Auschwitz (fot. APMA-B)

Demontaż

Tereny poobozowe były tymczasem dewastowane.

„Niektóre baraki zostały rozebrane i zużyte na opał. [...] Rozkradziono część ocalałych urządzeń krematoryjnych”

– wyliczała Główna Komisja¹⁴.

„Zmieniło to tak dalece wygląd obozu, że obecnie nawet długoletni więźniowie jego z trudem się w nim orientują”

- czytamy z kolei w sprawozdaniu krakowskiego oddziału wojewódzkiego GK¹⁵. Okoliczna ludność - pozbawiona przez Niemców domostw - niekiedy rekompensowała sobie w ten sposób poniesione straty. Do demontażu i zniszczeń przyczynili się też wspomniani jeńcy niemieccy i bezpośrednio Sowieci. W dawnym obozie macierzystym (Auschwitz I) zniknęła szubienica stojąca przed blokiem jedenastym, czyli tzw. blokiem śmierci. Na dachu bunkra, w którym mieściło się krematorium nr I, czerwonarmiści urządzili plac taneczny.

Zdarzały się też inne przypadki profanacji tego wielkiego cmentarzyska. Wicewojewoda krakowski Zygmunt Robel alarmował we wrześniu 1945 r. (pisownia oryginalna):

„Osobnicy tak z pośród miejscowej ludności, jak i poszczególni żołnierze armii czerwonej, wydobywają prochy pomordowanych, a następnie je przepłukiwują, uzyskując pewne ilości złota, które jest następnie przedmiotem handlu. Również ciała zamordowanych są wydobywane, by po rozbiciu czaszek osiągnąć złoto, znajdujące się w szczękach o sztucznym uzębieniu”¹⁶.

Wprawdzie jeszcze w marcu 1945 r. władze wojewódzkie w Krakowie zorganizowały formację ochronną, liczącą około stu osób - było ich jednak za mało, by skutecznie pilnować ogromnego terenu (tzw. strefa interesów KL Auschwitz obejmowała 40 km kw.). Strażnicy byli zresztą niedostatecznie uzbrojeni. Co więcej, odmawiali posłuszeństwa:

„z powodu niewypłacania im należnych poborów służbowych”¹⁷.

Sehn i Pęczalski prosili więc prezydium Głównej Komisji o:

„spowodowanie należytego zabezpieczenia terenu obozowego w Oświęcimiu”¹⁸.

Ta z kolei - również na ich wniosek - apelowała do MSZ o:

„interwencję u Władz Radzieckich celem opróżnienia Obozu w Oświęcimiu przez stacjonującą tam jednostkę wojskową i przekazania terenu Władzom Polskim”¹⁹.

Rząd w Warszawie, zdominowany przez komunistów, nie śmiał jednak postawić się Moskwie. Jerzy Kornacki, poseł do Krajowej Rady Narodowej, złościł się już wcześniej:

„nikt z tak zwanego Rządu Polskiej Władzy Ludowej nie kiwnie palcem w bucie, by skarby z Birkenau zabezpieczyć przed radzieckim zarządem obozu...”²⁰.

Dopiero późną zimą 1946 r. Sowieci opuścili Brzezinkę. Szybko utworzono państwowe muzeum, obejmujące część terenu byłego obozu. Oficjalne otwarcie placówki odbyło się 14 czerwca 1947 r. – w siódmą rocznicę pierwszego transportu polskich więźniów politycznych do KL Auschwitz.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2020 „Biuletynu IPN”

¹ AIPN, GK, 196/84, Pisemna relacja Alfreda Fiderkiewicza (mps), [Kraków, przed 31 VII 1945 r.], k. 165-216 (PDF), tu: k. 215-216. Fiderkiewicz błędnie datował te wydarzenia na 28 stycznia 1945 r.

² Od 17 do 21 stycznia 1945 r. z KL Auschwitz i jego podobozów wyprowadzono ok. 56 tys. więźniów, pędzonych następnie – głównie na zachód – w wyczerpujących marszach, nazwanych później marszami śmierci. 23 stycznia wywieziono kolejną 2 tys. więźniów z podobozów w Świętochłowicach i Siemianowicach. Łącznie w czasie ewakuacji zginęło co najmniej 9 tys. więźniów.

³ 27 stycznia 1945 r., <http://auschwitz.org/historia/wyzwolenie/wyzwolenie> [dostęp: 19 XII 2019 r.].

⁴ Tu i dalej: AIPN, GK, 196/90, Komunikat Nadzwyczajnej Komisji Państwowej dla ustalenia i zbadania zbrodni niemiecko-faszystowskich agresorów i ich [w]spólników, „Krasnaja Zwiezda”, 8 V 1945 r. (tłumaczenie na język polski z 4 XI 1946 r.), k. 6-35 (PDF).

⁵ J. Lachendro, *Auschwitz po wyzwoleniu*, Oświęcim 2015, s. 6. Wśród ofiar śmiertelnych autor wymienia „blisko milion Żydów, 70-75 tys. Polaków, około 21 tys. Romów, ponad 14 tys. jeńców sowieckich i kilkanaście tysięcy więźniów innych narodowości”.

⁶ Idem, *Auschwitz i Birkenau po wojnie*, „Pamięć.pl” 2016, nr 1 (46), s. 36–40, tu: s. 37–38.

⁷ AIPN Kr, 1/106, Odpis relacji Krystyny Szymańskiej, [1980 r.], k. 57–60, tu: k. 57–58.

⁸ A. Fiderkiewicz, *Kraków, Warszawa, Londyn*, Warszawa 1970, s. 91.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ AIPN, GK, 174/132, Sprawozdanie Jana Zygmunta Robla dla Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Kraków, 15 XII 1945 r., k. 2–6.

¹¹ AIPN Kr, 1/106, Odpis relacji Wincentego Jarosińskiego, [1980 r.], k. 65–71, tu: k. 68.

¹² Sprawozdanie Edwarda Pęczalskiego i Jana Sehna z działalności Oddziału Krakowskiego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce „od początku jej istnienia aż po dzień dzisiejszy”, Kraków, 18 XII 1945 r., [w:] *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 roku. Wybór dokumentów*, oprac. M. Motas, Warszawa 1995, s. 81–93, tu: s. 85.

¹³ AIPN Kr, 1/2314, Relacja Krystyny Szymańskiej, 9 III 1990 r., k. 2–24, tu: k. 5.

¹⁴ AIPN, GK, 165/52, t. 3, Pismo przewodniczącego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce do wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego, 15 X 1945 r., k. 10–11, tu: k. 10.

¹⁵ Sprawozdanie Edwarda Pęczalskiego i Jana Sehna..., s. 86.

¹⁶ AIPN, GK, 165/52, t. 3, Odpis pisma wicewojewody dr. Zygmunta Robla do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, Kraków, 7 IX 1945 r., k. 4–5 (PDF), tu: k. 4.

¹⁷ *Ibidem*, k. 5.

¹⁸ AIPN, GK, 162/137, Pismo Edwarda Pęczalskiego i Jana Sehna do Prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Kraków, 30 V 1945 r., k. 136–139 (PDF), tu: k. 139.

¹⁹ AIPN, GK, 165/52, t. 3, Pismo przewodniczącego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce do wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego, 15 X 1945 r., k. 11.

²⁰ Cyt. za: Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. VI: 1945–1954, cz. 1: 1945–1948, oprac. H. Kirchner, Warszawa 2000, s. 58.

COFNIJ SIĘ